Cena numeru 20 groszy.
№ 7. WARSZAWA — 1 KWIETNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

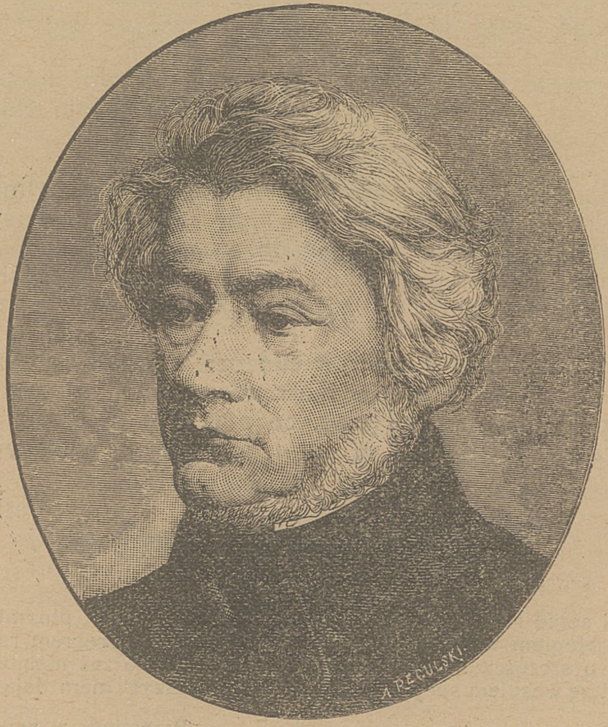
Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA.

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Drogowskazy Adama Mickiewicza.

(Z „Księgi Pielgrzymstwa Narodu Polskiego").



ADAM MICKIEWICZ.

„Zaprawdę, mówię wam, iż żołnierz, który walczy bez wiary w dobroć sprawy swojej, zwierzem jest; a dowódca, który prowadzi na bój bez wiary w sprawę swoją, rozbójnikiem jest."

„Zasiewajcie więc miłość ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrośnie rzeczpospolita wielka i potężna".

„Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego“.

„Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tem lepiej rozpędzić“.

„Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony“.

„W radach waszych i zmowach nie naśladujcie bałwochwalców.

Bo niektorzy z was zaczynali rady i zmowy i spiski, do których trzeba mądrości i zgody, zaczynali przy obiadach i wieczerzach, od jedzenia i picia.

A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość i głowa pijana zgodę...“

„Niech każdy składa talent swój ojczyźnie, jako dar w skarbonę, tajemnie i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie czas, że się skarbona napełni, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył.

Ale jeśli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście, tedy wyśmieją was ludzie i poznają, żeście dawali talent wasz tylko dla chluby“.

„Pewny gospodarz głupi, spraszając gości, pokazywał im naprzód w domu swoim miejsca, gdzie zrzucają śmiecie i inne miejsca brudne, taki iż tkliwość obudził i nikt potem nie chciał siadać do stołu jego.

Ale gospodarz rozumny prowadzi gości czystym przysionkiem do izby biesiadnej. Miejsce na śmieci i brudy w każdym domu są, ale zakryte od oczu.

Są między wami, którzy, mówiąc cudzoziemcom o ojczyźnie swej, zaczynają od tego, co w jej prawach i ustanowieniach niedoskonałe było i nie dobre; drudzy zaś zaczynają od tego, co piękne i naprzód godne widzenia. Powiedźcież teraz którzy z nich są głupi gospodarze, a którzy rozumni?

Przedwiośnie.

Zadrgało mi serce radośnie —
Załkało coś błogiem wzruszeniem...
Myśl marzy o szczęściu...o wiośnie—
W świat patrzę wesołem spójrzeniem.

Nie dręczą mię mary zimowe —
Nie straszą już śniegu tumany;
Wszak blizkie dni wiosny tęczowe —
Już kwitnie pierwiosnek kochany!

Z letargu się budzi natura
Do życia powraca nowego — —
Zimowa z tem walczy wichura
Naprożno... czas władny... nic z tego!

Zadzwonią wnet ptasząt nam chóry
I słońce się srebrem rozśmieje — —
Bezchmurne zaś niebios lazury
Dni lepszych nam dają nadzieje.

Przemiana w przyrodzie ogromna
Radosna wnet zacznie się pora...
To Boża jest wola niezłomna,
Co czynić wciąż cuda jest skora.

I w duszy człowieczej w przedwiośnie
Doniosła się staje przemiana...
I tam Bóg cud zdziała radośnie
Bo jest też przez Niego kochana!

. . . .

A serce szlachetnej młodzieży
Na Cud ten niech zgodnie uderzy!

„Olek z nad Bałtyku“.

Sadźmy wszyscy drzewka!



Król Jan III Sobieski sadzi drzewka w Wilanowie. Obok wysłańcy austrjaccy proszą o pomoc przeciw Turkom. (podł. obrazu Gersona).

Kraju, w którym ludność nie sadzi, nie pielęgnuje drzew i krzewów owocowych czy dzikich, nie można nazwać krajem kulturalnym

Tak samo nie można nazwać kulturalną młodzieży, lub tych mieszkańców wsi, którzy drzewka niszczą i łamią.

Są u nas wioski, w których jest mało zieleni, a w niektórych miasteczkach prawie wcale jej niema.

Lasów i drzewiny u nas coraz mniej, o drzewo coraz trudniej, a przez to ono drożeje; owoce przeważnie są zbytkiem, a niektóre chaty lub osady wyglądają jak kościotrupy — niema przy nich ani drzewek ani krzaków.

To też musimy te braki wypełnić i dopędzić pod tym względem zagranicę.

Sadźmy drzewka przy domach, zabudowaniach gospodarskich, placach i drogach.

Zaprowadzajmy ogródki przy domach, kwietniki, szkółki drzewek i sady przy gospodarstwach.

Pomagajmy przy sadzeniu drzewek tym, którzy sami tego nie umieją zrobić lub robią źle.

Czytajmy książki, podręczniki i pisma, uczące sadzenia i pielęgnowania drzewek, uczęszczajmy na kursy i pogadanki z tej dziedziny.

Urządzajmy uroczystości sadzenia drzewek w szkołach, stowarzyszeniach i wszelkich grupach młodzieży.

Sadźmy drzewka, czy z nich będziemy sami korzystali czy nie — jeżeli nie nam samym, służyć one będą naszym sąsiadom, krewnym lub znajomym.

Sadźmy drzewka młodzieży! Podnośmy bogactwo, kulturę i piękno swego kraju!

A. Chętnik.

Najpierwszy kwiat wiosny.



Śnieguła pospolita.
(Galanthus nivalis).

Jest to roślina wiosenna, pospolicie rosnąca w ogródkach i dziko na łąkach leśnych i w lasach liściastych. Bardzo podobnym do niej jest Gładyszek wiosenny (Leucojum vernum). Różnią się tem, iż śnieguła ma trzy wewnętrzne listki okwiatu mniejsze, krótsze i inaczej ukształtowane niż zewnętrzne; — u gładyszka zaś są one prawie jednakowe.

Wiosna wraca!

Wraca do nas, wraca, upragniona wiosna
miła lśniąca, jak królewna, cicha i radosna,
Dookoła się zielenią nasze polskie łany
i w ruń się okrywają omszałe kurhany.
Każda polska wioska już ze snu się budzi,
wstaje do pracy, do trudu, zew idzie do ludzi:
„Wstawajcie, wstawajcie bo praca was woła,
jedźcie z pługiem w pole, opuszczajcie sioła
a ta karmicielka — ziemia nasza czarna
czeka was rolnicy, czeka siewu — ziarna.
Niechże ostre pługi ziemię polską krają
i kraj nasz ojczysty w plony wzbogacają.
Ziemia, matka nasza, ochoty dodaje
złoci łąki, pola, w zieleń stroi gaje.

Stach Pięta.

W życiu sam chleb nie wystarczy!

„Młodzieży! wszystko zdobędziesz, udźwigniesz, wykonasz, jeśli poznasz czem jest karność, obowiązek i cnota".
(Biskup Bandurski).

Zdając sobie dobrze sprawę z tego, że Wy Kochane Druhny i dzielni Druhowie macie być jedną z tych cegieł, z których buduje się nasza droga Ojczyzna, chcę jako jeden z was, wieśniak, wasz brat, na jedną rzecz zwrócić uwagę.

Aby być prawym Polakiem, dobrym obywatelem kraju, trzeba mieć serce prawe, hart ducha, i być zawsze żołnierzem swojego ideału — to znaczy, że trzeba często w górę spoglądać, żądać czegoś więcej ponad codzienny chleb, bo w życiu sam chleb nie wystarczy.

Moim zamiarem jest dać wam trochę ideału. Skąd go wezmę?! Wezmę z serc wielkich ludzi, wielkich Polaków, wyjmę z wiekopomnych ich dzieł. Będę usiłował przed wami rozłożyć księgę naszej drogocennej literatury narodowej, oblanej krwią bohaterów.

Nie chcę naprzód twierdzić, że wam trafię do przekonania, że was oczaruję — nie. Takich pretensji nie posiadam.

Mojem pragnieniem, przez wskazanie na początku, że chleb sam w życiu nie wystarczy, jest wskazać, że trzeba czytać i czytać dużo, kształcić się...

Ale nietylko czytać na książce od nabożeństwa w czasie sumy w kościele, nietylko czytać „Drużynę" i inne pisma — trzeba czytać piękne i pożyteczne książki.

Jakie książki?—„Drużyna" nie odmówi wam swej rady i wskazówki.

Tu może jakiś „Drużyniak" żółtodziobek zapyta się poco to wszystko?!

Po to, odpowiem, aby się kształcić, aby być człowiekiem, obywatelem, Polakiem, aby myśleć i czuć po ludz-

ku, po naszemu, po polsku, szlachetnie, po Bożemu.

Bo „być Polakiem
To być orłem z wyżyn ducha
Lot kierować nieba szlakiem
Nie znać co lęk, zawierucha
To mieć duszę bohatera...

Szczególniej wy Druhny i Druhowie powinniście byś bohaterami. Należycie do różnych organizacji i stowarzyszeń młodzieży, na was się patrzą inni... A wy co??

Musicie wszak, pokazać że organizacje wasze to potęga, że „Drużyna“ to wasze kochane pismo, że książka pożyteczna, jak np. „Trylogja“ Henryka Sienkiewicza — to wasz nieodstępny i wierny towarzysz.

Macie wśród wieśniaczej, szarej, prostej braci pochodniami być!

„Zaklinam, niech żywi nie tracą na- [dziei,
I przed narodem niosą oświaty ka- [ganiec“.

— mówi Juliusz Słowacki — sławny nasz poeta. Przy codziennej pracy trudno na wiele rzeczy sobie pozwolić — ale co można trza robić. Właśnie na wasz pożytek chciałbym od czasu do czasu do „Drużyny“ napisać, a druha Redaktora Chętnika, waszego przyjaciela, proszę na tem miejscu, aby mi rąbek miejsca użyczył w swem piśmie.

W liście tym do Was, chciałem jedynie zwrócić uwagę Waszą, że nie trzeba zaniedbywać strony ideowej życia, z której płynie poczucie piękna, prawdy i dobra — a z nich karność, moc charakteru, jak to przystało na junaków i sokołów wsi polskiej.

W jednym z przyszłych numerów „Drużyny“ pogwarzymy sobie o pięknej książce Henryka Sienkiewicza— p. t. „Quo Vadis“ (dokąd idziesz?).

Wasz druh — *Mir.*

Rozpowszechniajcie „Drużynę“.

Czy widzisz?...

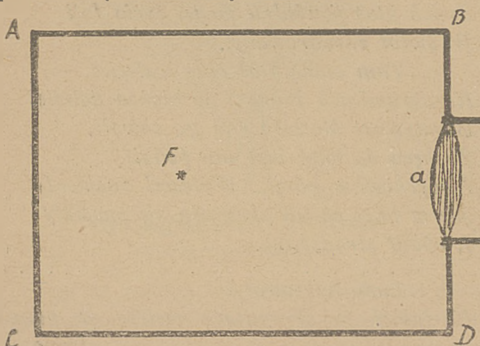
Czy widzisz?... na dole? — Spojrzyj tam na [ziemię!
Czy widzisz to ludzkie, karłowate plemię?
Patrz! tam gdzie jest ludu gromada
Tam jeden się wznosi, a drugi upada,
A trzeci depce i miażdży szkaradnie!
Ale za chwilę, sam na ziemię padnie;
Szaleńcy!...
A dusz ty widzisz tysiące
Wśród zgiełku życia po ziemi błądzące
Z przewodnikami, którzy nie do celu
Lecz w przepaść wiodą, tych półgłówków [wielu?!
Straceńcy owi, którzy zaufali,
Że ich ktoś powiedzie po tej życia fali
W świat zaczarowany...
Tam znów ktoś chce wzlecieć,
Na skrzydłach Ikara) do słońca dolecieć*
Bezmyślny! Motłoch rad go chwali,
Zachęca do lotu; ręce mu podali
I popchnęli w górę!... Wyleciał zuchwały
Ale w tejże chwili skrzydła się porwały
I, upadł strzaskany...
. . . .
Ludu karłowaty!
Na takich to skrzydłach rwiesz się ponad [światy?!
. . . .
Lecz czasem się zdarza i tam, het, na dole,
Że ktoś posiadł skrzydła — orle lub sokole,
I do lotu w górę, w górę się wyrywa!
Lecz tłum mu nie daje, sobą go pokrywa
Jak szarańcza łany...
I ileż jeszcze chwil życia upłynie,
I ile wody w głębiach morza zginie,
Zanim się dźwigniecie, wy, płazy, bez ducha!
Głusi i ślepi!..
...bo ucho nie słucha
Dźwięków nadziemnych!... nie wznosi się oko
Krótkowidzów mętne, nad szczyty, wysoko,
Gdzie jaśnieje słońce, złociste, wspaniałe,
Swym blaskiem oświeca—nieśmiertelną chwałę!
— — — — — — — — — — — — —
Gińcie karłowaci! będzie mi radośnie,
Gdyż na wasze miejsce lud olbrzymów [wzrośnie
Wielki, wspaniały... On sokolim wzrokiem
Doścignie słońca!... Z roziskrzonym okiem
Nad świata się wzniesie nędznego pagóry!
Wiwat! lud olbrzymów! Wiwat! syny, córy!.
L. Sokołowski.

*) Ikara polot — znaczy zbyt wysokie niedoścignione dążenia.

Latarnia projekcyjna.

Latarnia projekcyjna, zwana także latarnią magiczną, stała się dzisiaj przyrządem konieczności codziennej. Odczyt, czy pogadanka zilustrowana przezroczami zupełnie inaczej pociąga i zaciekawia słuchaczy, aniżeli ten sam odczyt suchem tylko wygłoszony słowem.

Cóż jest latarnia projekcyjna? Kto ma pojęcie o fotografji, dla tego zrozumienie budowy latarni nie przedstawia żadnych trudności—jest to poprostu aparat do powiększeń.



Rys. 1. Latarnia w przekroju.

Przypatrzmy się rysunkowi. Oto skrzynia oznaczona literami A B C D w przedniej ściance posiada umieszczone duże szkło powiększające tak zwany *kondesator* (a). W miejscu gdzie się mieści kondesator, mamy obsadzoną mocną rurę mosiężną, która w pewnem oddaleniu od kondesatora posiada otwór na umieszczenie przezrocza (b). W rurę tę wkręcamy *objektyw*[1]) (d).

Jeżeli teraz wstawimy na swoje miejsce przezrocze, to jest fotografję wykonaną na szkle, a w skrzyni umieścimy jakieś silne światło (f), to w pewnem oddaleniu otrzymamy piękny powiększony obraz.

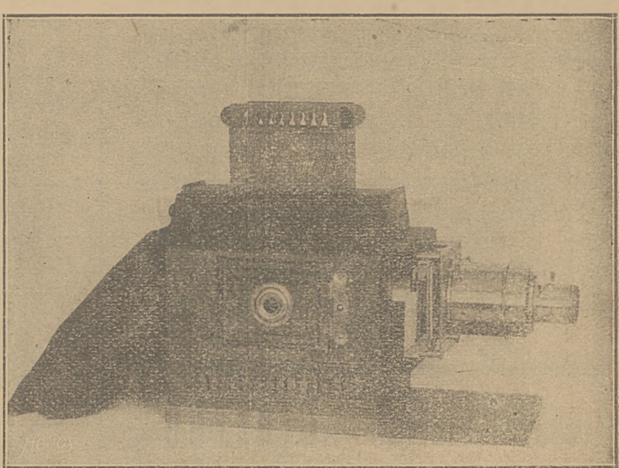
Kondesator służy do zbierania światła i równomiernego oświetlenia przezrocza, objektyw rzuca i powiększa obraz.

Wszystkie prawie latarnie budowane są jednakowo podług typu widocznego tu na rysunku 2. Inną budową odznaczają się latarnie filmowe. Tutaj przezrocza robione są nie na szkle, a na długiej błonce, na której może być 20 — 30 przezroczy, jednem słowem cały odczyt. Latarnia taka jest nieduża i wygodna do podróży, obrazki jednak daje niezbyt duże. Jedyną jej wadą jest to, iż wymaga bezwzględnie światła elektrycznego. (Kosztuje 150 złotych.)

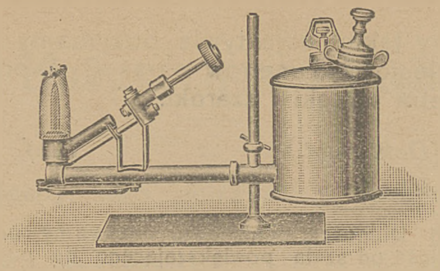
Największy kłopot na prowincji przy latarni sprawia światło, które musi być bardzo silne — co najmniej o sile 100 — 200 świec.

Lampa naftowa wcale się tu nie nadaje, dobre są lampy spirytusowe, ale nie każdy umie z niemi się obchodzić, chociaż w użyciu są bardzo praktyczne. Często bardzo na wsi, gdzie niema elektryczności używają światła acetylinowego. Acetylen jest to gaz o dużej sile świetlnej, wytwarzający się z karbidu po oblaniu go wodą. Acetylen jednak nadzwyczaj brzydko pachnie i wytwarza się w wodzie nie równomiernie to też musimy posiadać dobry, mocny zbiornik (generator), któryby wykluczał wszelkie niebezpieczeństwo.

[1]) Objektywem nazywamy jedno lub kilka szkieł powiększających, oprawionych w rurkę metalową.



Rys. 2. Latarnia wyrobu “Pomocy Szkolnej„.



Rys. 3. Palnik spirytusowy.

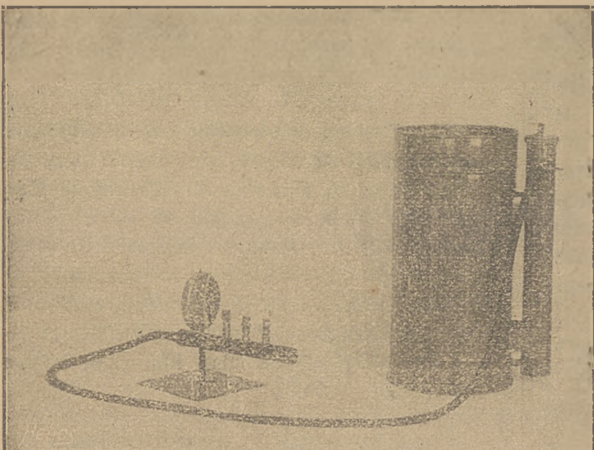
Obrazy rzucamy albo na białą równą ścianę, albo co najlepiej, na płótno, które w tym celu należy nabić na dwa drewniane wałki. Przed rzucaniem obrazów, płótno, dla otrzymania równej powierzchni, spryskujemy wodą, aż całe nasiąknie i wypręży się.

Firma „Pomoc Szkolna" w Warszawie posiada pierwszą w kraju wytwórnię latarń projekcyjnych, specjalnie budowanych do światła acetylinowego, generatory (aparaty do wytwarzania gazu) są szczelne i zupełnie bezpieczne. Latarnia taka kosztuje 175 złotych, generator 45.

Prócz latarń, do rzucania obrazów służą jeszcze tak zwane *epidjaskopy*. Epidjaskop jes to latarnia, do której nie potrzeba przezroczy: każdy obrazek-pocztówka, a nawet cały przedmiot może być rzucony na ekran w powiększeniu. Epidjaskop wymaga koniecznie oświetlenia elektrycznego; kosztuje 150 i 800 złotych.

Mając zamiar kupić latarnię musimy sobie zadać pytanie, jakiej wielkości chcemy mieć obrazy i jak dużą rozporządzamy salą, gdyż odtego będzie zależeć wybór długości ogniskowej[1]) objektywu. Latarni „byle jak„ kupować nie można, trzeba koniecznie wiedzieć, o jakiej długości ogniskowej objektywu aparat w naszej sali się zmieści. To zadanie ułatwi nam następująca tabliczka.

Jeżeli posiadamy salę 10 metrów długości, po ustawieniu zaś aparatu od objektywu do ekranu będzie nie więcej jak 8 metrów, to szukając w tabliczce B liczby 8 znajdujemy, że kupując objektyw o długości 12 centymetrów, będziemy otrzymywać obrazy wielkości 5 metrów; przy ogni-



Rys. 4. Generator do wyrobu acetylenu.
(wyrób „Pomocy Szkolnej").

A	B								
Dla otrzymania obrazu wielkości w metrach (z przezrocza $8^1/_2 \times 8^1/_2$).	**Musi objektyw o długości ogniskowej**								
	9	12	15	18	21	24	30	36	48 cm.
	być oddalonym od ekranu o metrów:								
1 × 1	1,3	1,7	2,1	2,5	2,9	3,4	4,2	5,0	6,7
$1^1/_2 \times 1^1/_2$	2,0	2,5	3,1	3,8	4,4	5,0	6,3	7,6	10,0
2 × 2	2,4	3,2	4,0	4,9	5,7	6,5	8,0	9,7	13,0
$2^1/_2 \times 2^1/_2$	3,0	4,1	5,1	6,1	7,1	8,2	10,0	12,0	16,0
3 × 3	3,7	4,9	6,1	7,4	8,6	10,0	12,0	15,0	20,0
4 × 4	5,0	6,5	8,0	10,0	11,5	13,0	16,0	20,0	26,0
5 × 5	6,0	8,0	10,0	12,0	14,0	16,0	20,0	24,0	32,0

skowej 15 centymetrów — obrazy 4 metrów; przy ogniskowej 18 cm. — 3 metry; przy ogn. 21 cm. — 2 metry i t. d.

Wyliczając objektyw musimy się liczyć z wielkością ekranu, żeby się na nim cały obraz pomieścił. Mając więc salę 10 metrów długą, 6 szeroką i 3 metry wysoką, musimy wziąć objektyw o ogniskowej 24 cm. gdyż przy takim objektywie otrzymamy z odległości 8 metrów obraz 2 i pół metra wysoki i szeroki.

(Dok. nast.) *Stef.*

[2]) Długością ogniskową, nazywamy odległość od szkła powiększającego do punktu, w którym po nastawieniu na słońce szkło to będzie palić.

Dział krajoznawczo-ludoznawczy.

W dziale tym będziemy omawiali stale sprawy, dotyczące poznania kraju, wsi, ludu naszego, zwyczajów, obyczajów, zdolności i t. p. Dział „dla krajoznawstwa“ prowadziliśmy w „Drużynie“ stale, obecnie, po pewnej przerwie wznawiamy go i przeznaczamy nawet osobne miejsce. Wprowadzeniu tego działu dużo nam mogą pomóc nasi czytelnicy, nadsyłając odpowiednie prace, pisząc odpowiedzi na nasze pytania i kwestjonarjusze. Wszystkie nadsyłane materjały będą w tym dziale drukowane.

Narazie prosimy o odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jakie są zwyczaje Wielkanocne w danej okolicy? Tu trzeba podać opisy ze swojej okolicy, dotyczące czasu od Palmowej Niedzieli, aż do niedzieli Przewodniej, a więc z czego i jak robią palmy, czy je przechowują i dlaczego? czy używają ich do jakich lekarstw? zwyczaje w Wielkim Tygodniu i w same święta — zakończenie postu, topienie Judasza, kołatki i grzechotki; czy robione są pisanki i skrobanki z farbowanych jaj, jak to robią dziewczęta?

2. Jak i co młodzież tańczy? Na to pytanie można dać dużo odpowiedzi, bo wszędzie młodzież „tańcuje“. W opisach trzeba podać nazwę tańca, jeżeli specjalnie miejscowy, to jak jest wykonany, czy tańczą osobno dziewczęta i chłopcy, czy parami, czy całemi grupami. Czy w tańcach przyśpiewują czy nie? Tańców modnych, miejskich, wystarczy podać tylko samą nazwę.

3. Czy są w okolicy jakie wielkie kamienie lub stare drzewa? Czy są otoczone czcią, podaniami i legendami? Czy kamienie mają jakie znaki na sobie — nacięcia, daty, nazwiska lub krzyże? Ile mają kroków obwodu lub średnicy w metrach? Czy drzewa stoją w lesie, w polu czy przy domu? Jakiej są objętości i ile im ludzie starzy liczą lat? Czy są na nich kapliczki, krzyże lub t. p.?

Prosimy bardzo o odpowiedzi na te pytania; dla badaczy ludowych — ludoznawców i krajoznawców, a pozatem dla nauki mają one ważne znaczenie. Odpowiadać można nie odrazu na wszystkie pytania — opracować jeden dział, lub dać choćby odpowiedź na jedno pytanie, co też ma swoją wartość i będziemy za to wdzięczni. Można nadesłać poszczególne odpowiedzi czy to o tańcach, czy o jakim wielkim kamieniu, czy drzewie. O ile można — podawać rysunki, fotografje, planiki i t. p.

Drużyniacy! nie bądźcie leniwi w pisaniu, zbadajcie też dobrze swoją okolicę, co w niej jest ciekawego, nadsyłajcie opisy. *Ad. Ch.*

O Mazurach pruskich.

II.

Obecny stan polskości i niedola ludu.

Kto dziś znajdzie się na Mazurach, dozna dziwnego wrażenia. W miastach, na dworcach kolejowych, urzędach, wogóle miejscach zbiorowisk publicznych usłyszy język niemiecki, po niemiecku starają się mówić nawet starzy, łamiąc sobie z trudem język. A to dlatego, że Prusacy nie znoszą dźwięku polskiej mowy. Kto odważy się na używanie polskiego języka, naraża się na wymysły, obelgi, a nawet pobicie przez bandy niemieckie, które dopuszczają się napaści w jasny dzień w imię — patrjotyzmu niemieckiego. Prusacy starają się wogóle zatrzeć wszelkie ślady polskie na ziemi mazurskiej, a Mazurom wmawiają, że są oni pochodzenia niemieckiego. W szkołach nauczyciele hakatyści biją dzieci, jeżeli te rozmawiają pomiędzy sobą po mazursku. A trzeba wziąć pod uwagę, że — jak tego dowodzą nawet dokumenty niemieckie, na Mazurach 50 procent dzieci, przychodzących do szkoły, mówi tylko po polsku, 80 procent zaś zna i polski i niemiecki.

Smutna jest dola Mazura, który przyznaje się do swej łączności plemiennej z Polską, albo który w czasie plebiscytu (okres powojenny, kiedy Mazurzy głosowali za tem, czy chcą należeć do Polski czy do Niemiec) pracował na rzecz Polski. Gnębią go urzędy, nakładają pod najbłahszym pozorem wielkie kary pieniężne, ludność bojkotuje go, a nawet uświadomieni Mazurzy omijają dom jego w obawie, aby na nich nie padło podejrzenie, że sprzyjają Polsce. Materjalnie i moralnie zgnębiony człowiek zmuszony bywa do opuszczenia swej ojczystej zagrody.

Sądy bardzo są niesprawiedliwe. Mazur uświadomiony nigdy sprawy nie wygra, za najbłahsze przewinienie przysądzają mu surowe kary. W czasie plebiscytu Niemcy zamordowali zasłużonego Mazura Linkę za to, że w delegacji mazurskiej pojechał do Paryża, aby członkom Kongresu Wersalskiego przedstawić życzenia Mazurów. Wkrótce potem Niemcy aresztowali dwóch synów tegoż Linki pod pozorem kłusownictwa i skazali ich na 12 lat ciężkich robót — w wyroku sądowym podkreślono to, że są synami zamordowanego. Taka jest sprawiedliwość pruska.

Mimo takich okropnych stosunków, takiego ucisku, mimo germanizowania dziatwy szkolnej, duch mazurski opiera się jak może. Zdala od miast, od tak zwanej kultury, w wioskach, które do dziś noszą polskie nazwy, a które zniemczone zostały przez dodanie niemieckich końcówek: Zielonki — Zielonken, Gródki — Grodken, Ostrokoły — Ostrokollen i t.p. w chatach słomą krytych, niczem nie różniących się od naszych kurpiowskich chałup, przy ognisku domowem przetrwały dawne zwyczaje staropolskie, zabobony, przesądy, przetrwał język polski, taki, jakiego używali przodkowie nasi za złotych czasów Rzeczypospolitej. Mazur wymawia tak samo jak Kurp: bziały, ziara, psieniądz (zamiast biały, wiara, pieniądz).

Ludność Mazurska naogół jest bardzo pobożna. Przez Ks. Albrechta zaprowadzona wiara ewangelicka przetrwała do dnia dzisiejszego, do dziś także używają starych polskich śpiewników, polskiego Pisma św. polskich postyll, czyli zbiorów kazań na dni świąteczne, napisanych przez polskich przodków. Ponieważ kaznodzieje nieniemieccy co raz rzadziej mazurskie nabożeństwa odprawiają, weszło w zwyczaj, że ludność mazurska gromadzi się w święta w najobszerniejszej chałupie i tam odprawia nabożeństwo; Pismo Święte odczytuje i objaśnia zwykle wioskowy kaznodzieja z bożej łaski, rolnik-gospodarz, t. zw. gbur. Bywają oni niekiedy bardzo wymowni i cieszą się wielkim szacunkiem. Mazurzy, uczęszczający na swoje własne mazurskie nabożeństwa nazywają się „gromadkarzami";

dbają oni bardzo o moralność, nie piją wódki, nie palą tytuniu, czuwają nad młodzieżą, chronią od rozpusty. Mimo że od 400 lat są oni ewangelikami, przechowali jednak wiele dawnych zwyczajów i tradycyj katolickich, co się przejawia w przysłowiach, pieśniach i t. p. D.c.n.

Emilja Sukertowa.

„Syn dzielnych ojców".

(Podł. prawdziwego zdarzenia).

Marcowy wicher gwałtownie szalał i wzmagał się z każdą chwilą; czarne chmury zwisły nad Dnieprem, ciemne smugi łąk nadbrzeżnych wyglądały z pod resztek topniejącego śniegu, z jękiem szumiały i skrzypiały nadbrzeżne drzewa.

Na poczerniałym, zalanym wodą lodzie, o paręset kroków od piaszczystego, stromego brzegu — chłopak szesnastoletni wzywał pomocy i ratunku.

Na brzegu skupiona gromadka ludzi nieporadnie się kręciła, nie wiedząc co począć; przed kilkunastu minutami, zagrożony teraz utonięciem Jurko, syn miejscowego rybaka — białorusina Fiedźki, udał się na lód, by, stamtąd zabrać resztę przyborów rybackich, które pozostały po ostatnim połowie ryb, polegającym na zastawieniu sieci na środku rzeki, za pomocą przegrodzenia tejże pod lodem.

Nikt się o chłopaka nie bał, bo ten lud nadrzeczny, oswojony od dzieciństwa z możnym Dnieprem, nie bał się go i nie było już oddawna żadnego wypadku utonięcia w okolicy, spokojnie więc powierzono Jurkowi sprowadzenia narzędzi rybackich na stały ląd.

Ojca chłopaka nie było w pobliżu, a i ten nie mógłby mu dać pomocy, bo szaleństwem byłoby już teraz wejście na lód, który się od brzegu odsunął, a tylko długa kładka łączyła brzeg z powierznią lodu, do niedawna jeszcze tak zwartą i mocną; obecnie lód już, jak się okazało, nie mógł utrzymać ciężaru nawet wyrostka i biedny Jurko, który się załamał zginąłby niechybnie, gdyby się nie uchwycił instyktownie krawędzi lodu, trzymając się jej kurczowo i z całej siły walcząc z prądem, grożącym porwaniem go lada chwila w nurty rzeki. Nieszczęśliwy chłopiec krzyczał coraz rozpaczliwiej.

Po chwili ciemna jakaś postać zamajaczyła na tle pobliskich chałup wioski, położonej nad urwistym brzegiem i nowy krzyk rozpaczy zawtórował okrzykom tonącego i lamentom zebranych ludzi, — to matka Jurka biegła na pomoc swojem dziecku... Dopadła kładki i już miała wbiec na lód, gdy paru ludzi schwyciło ją za ręce i powstrzymało.

— Sami zginiecie, Oksano — przemówił jeden z zebranych, stary Aleksy, — a jemu nie pomożecie, lód już nikogo nie utrzyma.

Nikt z obecnych nie zauważył, że jak kula stoczyło się jakieś dziecko po stromym brzegu i przyłączyło się do gromadki; malec lat dziesięciu obszedł dokoła zebranych i przystanął koło kładki. Słysząc ostatnie słowa starego Aleksego — dziecinnym, lecz stanowczym głosikiem zawołał:

— Starszego nie utrzyma lód, a mnie utrzyma, ja mu podam jaką żerdź.

Zebrani obejrzeli się wszyscy na malca.

— Oj, sokoliku Janku, ratuj mojego Jurka, nieprzytomna z boleść Oksana rzuciła się do niego.

Ludzie poszeptali między sobą, a Aleksy rzekł:

— Żeby tak mały dopełz do tamtego i podał mu sznur, to Jurko byłby uratowany.

— A jak i ten utonie? — odezwał się jakiś głos.

— Nie utonę, Pan Bóg da, — odparł z przekonaniem malec.

Aleksy uważnie popatrzał na rzekę, rzucił parę kawałków drzewa na lód i rzekł poważnie:

— Lód utrzyma małego, ja ręczę, bo znam się dobrze z tą rzeką. D. n.

Wanda Budwicz-Budzianowska.

W poście...

Przeszedł dawno tak huczny w tym roku karnawał. Ludzie bawili się, przynajmniej u nas w Warszawie nad miarę, gdy tymczasem na początku istnienia naszej samodzielnej Polski, nie bawić się, ale właśnie oszczędzać i pracować wydaje się trzeba, bo tylko te dwie tak ważne cnoty narodu, jak **pracowitość i oszczędność** przyczynić się mogą do rozwoju i rozkwitu naszej ukochanej ojczyzny. Do tych dwu tak ważnych cnót narodu, jakiemi są bezsprzecznie pracowitość i oszczędność, dodać jeszcze należy i **wstrzemięźliwość**, przyszłość bowiem należy do narodów trzeźwych, pracowitych i oszczędnych. Tymczasem u nas w Polsce w tym okresie powojennym, którego następstwem jest ogólna bieda, rozwinęła się wprost chorobliwa żądza zabawy, żądza używania za jakąkolwiek bądź cenę życia, co jak widzimy, doprowadza do złych wyników, a mianowicie do spadku moralności, żaden zaś naród istnieć bez niej nie może. Starożytne narody, jak Grecy i Rzymianie, zginęły właśnie bez śladu wskutek zupełnego upadku u nich moralności, czystości obyczajów, która jest źródłem zdrowia duszy i ciała. Nie bierzmy więc przykładu z tych starożytnych ludów, bo to doprowadziłoby nas do zguby, ale bądźmy pracowici, oszczędni i moralni. Skromność, prostota, oszczędność i poprzestawanie na małem, są źródłem prawdziwego szczęścia człowieka, bo niewiadomo co mu los zgotuje. Niech nasza ukochana młodzież świeci przykładem tych tak ważnych cnót społecznych, a będzie zdrową i szczęśliwą! Robią nam polakom zarzut, że jesteśmy leniwi, że pracujemy za mało, że lubimy się tylko bawić, otóż musimy oczyścić się z tego zarzutu i w poście energicznie wziąć się do pracy, aby powetować czas stracony podczas karnawału. Praca, nauka i modlitwa, powinny nam wypełniać czas obecnie, a to nas zbliży do doskonałości, do Boga. „I bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest, mówi Boski Mistrz nasz Jezus Chrystus. Słuchajmy Jego nauki! Zadajcie sobie w poście kochana młodzieży pewne umartwienie, nie pijcie, nie palcie tytoniu, wyjdzie to wam na zdrowie duszy i ciała, a zaoszczędzony grosz wydajcie lepiej na dobrą książkę do nabożeństwa i codzień pewną chwilę, w skupieniu ducha, poświęćcie Bogu. Modlitwa odświeża i uspakaja nasz umysł, módlcie się i pracujcie. Pozbywanie się takich nałogów jak picie wódki, palenie tytoniu, wychodzi nie tylko na zdrowie ciała, ale hartuje siłę woli i charakteru, człowiek zaś bez charakteru jest niczem i nic w życiu zdziałać nie może. Należy panować nad sobą, ćwiczyć się i doskonalić, aby niebyć niewolnikiem nałogów.

W poście trzeba kilka dni w tygodniu wstrzymać się od mięsa, jeść takie pożywne jarzyny, jak groch, fasola bób, mleko, jaja, bo młodzież musi się koniecznie posilnie odżywiać, aby miała siły do energicznej pracy. Ś. p. Konrad Prószyński (Promyk), który gorąco ukochał lud wiejski, słusznie podkreślał ten fakt, że na stołach włościańskich tak rzadko są pożywne jarzyny, jakimi są groch, fasola i bób, które w zupełności mogą zastąpić tak drogie mięso. Są to bardzo zdrowe i posilne jarzyny, i dlatego młodzież wiejska często jadać je powinna, rzadziej zaś kartofle i kapustę, które tylko zapychają żołądek robią człowieka ociężałym i sił do pracy nie dodają, a o to przedewszystkiem chodzi w pokarmie.

Klęską wsi naszej, która zwykle rozwija się silniej na wiosnę, jest **żebractwo i włóczęgostwo**, które opanowywa nawet młodych i zdolnych do pracy ludzi. Należy stoczyć z tem energiczną walkę, nie dawać takim żebrakom i włóczęgom jałmużny, ale nawoływać ich w stanowczych słowach do użytecznej pracy. Z takich żebraków i włóczęgów rekrutują się w następstwie złodzieje i bandyci, którzy są obecnie ciężką plagą narodu i państwa. Walczmy z tą klęską stanowczo i energicznie.

Dr. Władysław Chodecki.

Z wędrówek po wsi.



— Jakby to dobrze było wędrować balonem! Nie aeroplanem, ani inną śmierdzącą (za przeproszeniem) maszyną, co to ptaki z niebios wystrasza, dymi, warczy, kręci— i robi co tylko chcecie i nie chcecie... Balonem w dawne lata to się przynajmiej jechało spokojnie, cichutko, płynęło się z wiatrem, jak chmura na niebie, a wszystko się widziało, co gdzie kto robi, jak wygląda ziemia i t. d. i t. d.

Tak rozmyślałem sobie oto, jadąc nabitą przygodną furmanką, siedząc trochę na grochowinach, a trochę na gnojówce. Im droga była więcej wyboista i kamienista, tem więcej mi się majaczył balon. Nawet zagadnąłem o to sąsiada, urlopowanego żołnierza, który jechał obok i zawzięcie „bawił“ sześćdziesięcioletnią prawdziwą damę ze „szlachty“ jerozolimskiej pochodzącą co, a jusci, po nosie jej i po mowie rozpoznałem.

— Panie żołnierz — powiadam, czy ma pan aby worek na gnaty ?

— Niby na jakie? zapytuje tenże, — czy pan może jest z fabryki nawozów sztucznych ?

— Nie — odpowiadam.

— A może pan z cukrowni, gdzie podobno gnatów potrzebują ?

— Też nie — mówię — ale też wojak niedomyślny! Toć worki potrzebne nam będą dla nas samych, nim dojedziemy do miasteczka, wszystkie gnaty ze skóry nam wylecą.

— Juści, że prawda — powiada, możnaby na swoich gnatach zarobić, ale niech je tam! Bodajto, panie podróżny, aeroplanem jeździć! powiada mój żołnierzyk.

— A czy to wojak jeździł taką warczącą maszyną ? pytamy go odrazu w kilkoro.

— Czy jeździłem ? — powiada,— ależ ja jestem przy aeroplanach w wojsku. Smaruję osie, zakręcam śmigę i latam na próbę z kapitanem. Ojej, co to za jazda! Lecisz w górę, jak jaskółka, widzisz nietylko całą Polskę ale i Amerykę, nawet raz znajomemu się kłaniałem w New Jorku, tylko mię nie poznał, bom za jego czasów chodził piechotą.

— A wysoko lataliście ? — pytamy.

— Czy wysoko ? Wrona gnata nie zaniesie! Raz mielim awanturę, bo kapitan źle wykierował i zaczepił masiną za jedną gwiazdę, obtrącił jej cały róg i gwiazda gorzej świeci, co bym wam pokazał nawet teraz, żeby nie tak pochmurno było.

— A to zbereźniki! zauważyła któraś z jadących kobiet, gwiazdy niebieskie psują, rogi im obtrącają masinami, i tu ma Pan Bóg Polakom błogosławić!...

— Dajcie jeno dokończyć! zawołał wojak, róg ten kapitan wziął na eroplan i za drugim razem, jak będzie latał, przyklei z powrotem, ale ja na pamiątkę sobie kawałek odłupałem do zapalania papierosa...

Byłby mój wojak brnął jeszcze w niebiosa i gwiazdy, ale wjechaliśmy w wielki rów, wóz się przechylił i wysypaliśmy się wszyscy na ziemię. Co tam było pisku i przekleństw — wolę nie mówić. Nie czekałem też na dalszą jazdę, a wziąwszy nogi za pas, ruszyłem na piechotę i za dwa pacierze byłem już w miasteczku.

Było to pod wieczór. Kopnąłem się odrazu do znajomego nauczyciela. Po drodze usłyszałem jakieś jakby grzmoty, tłuczenie, walenie, śmiechy i wrzaski. — Co to być może ? Czy w pobliżu jakaś fabryka ?

Ale było to co innego To młodzież miejscowa tak wybijała „półpoście". Opowiedział mi potem nauczyciel, że co rok w śródpoście chłopcy wrzucają do mieszkań ludzkich garnki z popiołem, nieraz między miski z kolacją, zamiast garnków walą też kamieniami w parkany, bramy, drzwi lub ściany domowe, aż szyby nieraz z brzękiem lecą. I dowiedziałem się później, że młodzież tutejsza nie czyta, nie interesuje się oświatą, ani teatrem amatorskim, ale przez całe wieczory łazi pod oknami, straszy dziewuchy, wyrządza szkody, a raz nawet konia do chałupy wpędzili.

Ot jaką jeszcze mamy młodzież w Polsce! Aż się wierzyć nie chce, że tylu nicponiów, łobuzów, drapichróstów i t. p. „obywateli" ziemia polska jeszcze nosi. Srodze to mię zmartwiło, a i was, czytelnicy, nie pocieszy.

A. Wędrownik.

List do „Wędrownika".

Szanowny Wędrowniku! Czytając wasze listy w „Drużynie", zachwycam się nimi, bo piszecie gorzką prawdę, ujętą w formę humorystyczną. Istotnie, wędrując przez wszystkie wioski w Polsce, można dużo wiadomości nazdobywać wszelkiego rodzaju. By opisać wszystko zamałoby było całego numeru „Drużyny", a przez wędrówkę niejedna para butów się podrze.

Żeby Sz. Wędrownik przybył w nasze strony, w Chełmszczyznę, to pewnieby włosy stanęły mu na głowie, uszy podrętwiały ze spuchnięcia, a umysł nie mógłby pojąć tej naszej mowy polskiej, przekręcanej na „chochłacką". Wędrownikowi życzę nadal zdrowych nóg, pięknej pogody i suchej drogi w wędrówkach.

K. Nowosadówna — wieśniaczka.

Dziękuję za zaproszenie i za życzenia, jeżeli przez wiosnę buty zedrę, to może choć na bosaka wpadnę kiedy w wasze strony Ażeby mi włosy na głowie dęba nie stanęły, jak to mi obiecujecie, to je sobie ostrzygę, albo — wyłysieję, ale niech Was to nie zraża. Uścisk dłoni przesyła

A. Wędrownik.

Listy od czytelników.

Popierajmy swoją „Drużynę".

Hej, Bracia, Rodacy! I ta rzecz nie błaha... Idąc za przykładem kochanego Stacha, który, jak to widzę, wziął do serca szczerze sprawę, w której ważność i ja także wierzę i pragnę ją wtoczyć pod szerszą obradę, by żywiej zajęła Drużynian gromadę... Więc by ją orzec — chyba nie zawadzi: Stach ma szczere chęci i dobrze nam radzi, abyśmy potrzebny fundusik złożyli i naszą gazetkę znacznie powiększyli. Lecz z serca bym radził, sprawy nie przewlekać, bo i czemuż mamy dwa tygodnie czekać i hen, ku Warszawie, z tęsknotą spozierać?... Wszak przecie możemy co tydzień odbierać tę naszą, tak szczerze kochaną „Drużynę", jeżeli choć drobną z pracy rąk kruszynę złożymy na fundusz prasowy w tym celu, co sprawi nieznaczny uszczerbek dla wielu. A gdy mieć będziemy pismo tygodniowe, będzie nam przynosić wieści świeże, nowe, a także nam

starczy miejsca na pisanie listów, co konieczne przy myśli wymianie.

Więc niechże w tej sprawie zestrzelą się głosy, czytelnicy chórem krzykną pod niebiosy, czy chcą w czyn wprowadzić projektu zamiary? Ufając w swe siły, moc ducha i wiary, Druhowie! ja wierzę, że społem krzykniecie, że gazetkę w domach częściej mieć pragniecie! e każdy ją mile, co tydzień powita, że myśl w czyn się zleje — myśl w korzyść obfita!... Kochany Redaktor, na prośbę łaskawą, zechce pokierować tą szlachetną sprawą, a choć sam z pewnością wiele się natrudzi, w sercach naszej młodzi szczere chęci wzbudzi!

Zatem, by odezwa nie poszła do kosza, Drużyniacy złożą ile trzeba grosza. Pan Redaktor, widząc Drużyniaków dumę, napisze nam o tem jaką trza mieć sumę, aby się gazetka nasza odrodziła, i już w każdy tydzień stale wychodziła. Tedy żwawo bracia, niech rosną zapały, żeby szczęścia zorze Ojczyznę skąpały, ze snu się zbudziła wieśniacza zagroda, wzrastał ład, porządek, miłość bratnia, zgoda, by znikło pijaństwo, czcił sąsiad sasiada, a Drużyna wzrosła — **pięć złotówek składa** dla szczerej zachęty piszący te słowa, wasz rodak, drużyniak

Franek z pod Miechowa.

Popierajmy organ własny.

Zacna młodzieży Drużyniacka!

Nie tylko druh Stach Pięta pragnie widzieć „Drużynę“ jako tygodnik, ale zapewne całe szerokie rzesze Jej młodych czytelników; gdyż ja naprzykład — od pierwszej chwili poznania „Drużyny“ — miałem to pragnienie.

Nasza „Drużyna“ musi być tygodnikiem Niech to będzie naszem zadaniem i obowiązkiem, od którego nikomu uchylać się nie wolno!

„Drużyna“ jako tygodnik — powiększona do 32-ch stronic, a „Lirnik“ do 8 — rozszerzone dotychczasowe działy, a wprowadzone nowe — oto nasze marzenie i cel naszego dążenia!

Hej! Młodzi! w nas spoczywa los naszego pisma — okażmy swe siły — okażmy swą wdzięczność i uczyńmy go takiem — jakiem mieć pragniemy! Idąc za przykładem druha z Tarnawy, deklaruję kwotę 1zł. 50gr. na „Fundusz Prasowy Drużyny“ — którą przekażę wraz z prenumeratą na kwartał II-gi.

Wzywając do ofiarności na ten cel — pozdrawiam wszystkich naszem pięknem hasłem „Gotów!“

Wasz druh „Olek z nad Bałtyku“.

Stosownie do pisma kolegi Stacha Pięty z Tarnawy w numerze 5-tym „Drużyny“ — i ja zabieram głos w sprawie tej naszej kochanej „Drużyny“, bo również i moim życzeniem jest, by była ona jaknajobszerniejsza i by co tydzień wychodziła.

Dlatego też prenumeratę na cały rok bieżący opłaciłem z góry, a także za przykładem kol. z Tarnawy, przysyłam 1 złoty na fundusz prasowy. I wzywam was też Drużyniacy, byście to samo uczynili (a broń Boże, by prenumerata zaległa!). — A gdy to uczynimy, wtedy możemy powiedzieć: przychodź nam teraz co tydzień „Drużyno“ kochana i prowadź tą drogą, która przez Cię nam wskazana! Cześć!

Wład. Szcześniak.

W sprawie „Drużyny“.

Trzymam pióro w garści, oglądam się wkoło,
Czasem sobie palcem stuknę w twarde czoło,
I tak se rozmyślam o naszej gazecie:
Wiem, że jej rozwoju to wszyscy pragniecie,
Wiem, że już za długo czekać pół miesiąca,
Zanim numer przyjdzie — już się ckni bez [końca...
Wyczułem to wszystko na swoich wędrów- [kach:
I wiem, co się gnieździ w wszystkich mło- [dych główkach,
Ale trza do rzeczy: szanowna kamratko!
„Drużyno“ ty nasza, wychodzisz za rzadko!
Poczyta człek trochę tej gazetki onej,
A potem się tęskni jak do narzeczonej..
Całe dwa tygodnie to już jest zawiele!
To też posłuchajcie, czem Wam w głowę [strzelę:
Chociaż dobrze radzi „Olek z nad Bałtyku“
Rżnie prawdę „Stach Pięta“ (choć bez „alem- [biku“!)
Mądre i serdeczne pisze również słowa
Nasz druh i przyjaciel „Franek z pod Mie- [chowa“,
Ale na to wszystko rada tylko jedna:
Wiemy że „Drużyna“ to gazetka biedna,
Lecz tu niezupełnie pomogą nam owe
Składki i fundusze, tak zwane, „prasowe“
Trzeba mieć podstawy to też by się zdało.
Dać jej przedpłatników, bo tych jest zamało.
Piękne są ofiary — Bóg zapłać Wam za nie.
Ale dla „Drużyny“ jest jedno wskazanie:
Niech ją młodzież czyta, wokoło, gromadnie,
Niech pismo grunt zyska, który nie zapadnie!
Niech każdy odrazu, gdy ochota taka,
Zjedna choć jednego dla niej „Drużyniaka“.

Wasz A. Wędrownik.

Do naszych czytelników.

Coraz więcej otrzymujemy listów z prośbą, ażeby wydawać „Drużynę“ co tydzień. Jest to trudna sprawa, gdyż potrzeba na to dużych funduszów, na które nas nie stać, a które ze składek drobnych nie wystarczą. To też projekt „Wędrownika“ uważamy za najlepszy. Niech każdy z dotychczasowych przedpłatników zjedna nam choć jednego nowego „Drużyniaka“. Przy podwo-

jeniu dzisiejszej liczby moglibyśmy już myśleć o tygodniku, na razie nięma jeszcze mowy. Zwracamy się do Was wszystkich z prośbą:

Jednajcie nowych przedpłatników!

Kto może niech opłaci „Drużynę" za innych.

Kto daje (lub dał) ofiarę na fundusz prasowy, niech przyśle adres takiego chłopca (lub biednej dziewczyny) którym byśmy zaraz pismo wysłali.

Wszyscy ci, którzy zjednają nam nowych przedpłatników, przyczynią się najwięcej do rozwoju pisma.

Do roboty młodzieży drużyniacka!

Redakcja „Drużyny".

Z koła Młodzieży w Przemykowie.

„Koło" nasze założone w dniu 5 sierpnia 1924 r. rozwija się pomyślnie. Liczy ono teraz 45 członków, — w tem 15 koleżanek i 30 kolegów. Prezesem „Koła" jest obecnie miejscowy kierownik szkoły p. Wł. Dębski.

Czcigodny nasz prezes „Koła" p. Dębski prowadzi od 1 listopada ub. r. na zmianę z siłą pomocniczą w osobie p. Trawińskiego kursa wieczorowe dokształcające. Zebrania mamy 3 razy w tygodniu a w niedzielę zbieramy się na wspólne czytanie dobrych pism i ciekawych książek. Z pism prenumerujemy: „Drużynę"—1 egz., „Siew"—1 egz. „Gazetę Świąteczną" — 2 egz., i „Wolę Ludu" — 1 egz. i t. p. Dnia 25 listopada ub. r. t. j. w odpust św. Katarzyny „Koło" urządziło „dzień kwiatka", czysty dochód w kwocie 43 zł. przeznaczono na „Bibljotekę" którąśmy założyli w listopadzie ub. r. Na początek sprowadziliśmy do Biblioteki całą trylogję Sienkiewicza w oprawie. Oprócz Trylogji mamy 40 mniejszych powieściowych książek. Założyliśmy także chór mieszany na 4 głosy który prowadzi miejscowy organista p. Janiczko. W niedzielę dnia 28 grudnia ub. r. „Koło" urządziło w szkole wspólny opłatek. W czasie tej tradycyjnej uroczystości była choinka, a p. St. Maniak naucz. z Grodziska-Warszaw. na wstępie wygłosił wiersz „Przy opłatku", a następnie odczyt o Sienkiewiczu i Reymoncie, oraz czytano kilka wyjątków z ich dzieł. Aby nadać tej uroczystości lepszego uroku, miejscowy chór śpiewał kolendy. Opłatek ten pozostawił dla nas bardzo drogie wspomnienie.

Obecnie mamy w projekcie wystawić w drugi dzień świąt Wielkanocy 2 sztuki p. t. „Werbel domowy" i „Lustracja u pana Wójta"; role mamy rozpisane, których się teraz uczymy.

Sekretarz „Koła"
Stanisław Noga.

Rośliny ozdobne miododajne.

(dla Drużyniaków — rolników).

Drzewa:
Kasztan (Aesculus Hippocastanum)
Klon jaworowy (Acer Pseudo-Platanus.)
Dąb (Quercus).
Akacja biała (Robinia Pseudo — Acacia).
Lipa (Tilia alba).
Wiąz (Ulmus campestris)

Krzewy:
Leszczyna (Corylus Avelana)
Iwa (Salix caprea).
Berberys (Berberis vulgaris).
Akacya żółta (Caragana arborescens).
Dereń (Carnus mas).
Ligustr (Ligustrum vulgare).
Lonicera (Lonicera tatarica).
Jaśmin (Philadelphus coronarius).
Porzeczka złota (Ribes aureum).
Bez zwyczajny (Sambukus nigra).
Śniegułiczka (Symphoricarpus).

Rośliny zielne, zasiewane specjalnie dla pszczół:

Ogórecznik — kwitnie od początku lipca do października.

Melisa turecka przez lipiec i sierpień.

Melisa cytrynowa „ „ „

Wiązanka (Phacelia) — kwitnie przez dwa tygodnie w maju, czerwcu, lub nawet we wrześniu, zależnie od pory zasiania.

Drzewa i krzewy owocowe, oraz truskawki, poziomki, jeżyny są cennemi roślinami miododajnemi.

(podł. St, Rutkowskiego).

Wiadomości polityczne.

Polska. Z powodu udzielenia Polsce przez Stany Zjednoczone pożyczki 50 miljonów dolarów na dość dogodnych warunkach, odbyło się w Pałacu Prezydjum Rady Ministrów uroczyste przyjęcie dla uczczenia posła Stanów Zjednoczonych p, Paevsona.

— Na miejsce zmarłego vice marszałka Sejmu, ś.p. posła dr. Zygmunta Seydy wybrany został poseł Leon Pluciński, w swoim czasie delegat rządu polskiego do rokowań z wolnem m. Gdańskiem.

— W związku z rewizją granic zachodnich, czego domagają się Niemcy, pragnący odebrać Polsce Pomorze i Śląsk, odbyły się w całym kraju manifestacje, mające na celu wykazanie, że społeczeństwo polskie, jak jeden mąż, gotowe jest bronić całości państwa i nie oddać dobrowolnie ani jednej piędzi ziemi. W Warszawie protestowano na wiecach, które odbyły się nietylko w Radzie miejskiej, w innych salach zamkniętych ale i w niedzielę po sumie przed wszystkiemi kościołami — dla uświadomienia szerokich mas ludności. W pochodzie wybitny udział wzięła młodzież tak studencka jak rzemieślnicza.

Gdańsk. Na odbytych ostatnio posiedzeniach Ligi Narodów w Genewie, gdzie Polskę reprezentowali minister spraw zagranicznych, hr. Skrzyński i komisarz polski Strassburger, zapadły następujące uchwały korzystne dla Polski: Gdańsk został ostatecznie określony jako „Wolne Miasto", do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia, polskie skrzynki pocztowe pozostaną na miejscu i ruch pocztowy będzie nieskrępowany; tabor wiślany podzielony zostanie pomiędzy Polskę i Radę Portu; stworzony zostanie osobny korpus policyjny z odznakami biało-czerwonemi i polskim oficerem łącznikowym.

Niemcy. Od śmierci prezydenta Eberta panuje wielki bezład. Każde stronnictwo nawet stowarzyszenia przemysłowe wystawiają swoich kandydatów. Rozstrzygnięcie nastąpi jednak przez ogólne głosowanie.

— Podczas komunistycznego wiecu w Halle (niedaleko Lipska) doszło do krwawego starcia między robotnikami i policją. Według obliczeń komunistów zabitych jest 6, rannych 30 osób.

Francję nawiedziły w ostatnich czasach straszne burze, od których ucierpiało przedewszystkiem wybrzeże kanału La Manche. Wydarzyło się wiele wypadków, wezwano na pomoc parowce: włoski, japoński i francuski. Morze zniszczyło pomosty, pozalewało miasta nadbrzeżne, mnóstwo ludzi potonęło. Straty olbrzymie.

Bolszewja. W związku z procesem, wytoczonym przez rząd polski znanemu komuniście Łańcuckiemu, urządzano w Mińsku litewskim antypolską manifestację, domagając się uwolnienia Łańcuckiego. Za słynnych komunistów-bombiarzy Bagińskiego i Wieczorkiewicza bolszewicy wydali Polsce uwięzionych Polaków.

Turcja. Powstanie Kurdów, kóre trwa już od dłuższego czasu po klęsce, zadanej przez wojska tureckie pod Kharpout, ucichło.

Japonja. W Tokio wybuchł wielki pożar, łatwopalne domki japońskie spłonęły jak zapałki. 20 tysięcy osób jest bez dachu nad głową.

Różne wieści.

Kredyt amerykański dla Polski. Kapitaliści zagraniczni zaczynają się co raz bardziej interesować Polską, co ma ten skutek, że coraz nowe pożyczki udzielane są na cele budowlane, wogóle na podniesienie zniszczonych przez czas i wojnę miast.

Zapasy złota w Banku Polskim rosną. Przy rozpoczęciu swej działalności Bank Polski posiadał zapas złota, równający się 70 miljonów złotych. Według obliczeń z dnia 23 lutego wynosił 110 miljonów.

Poważne położenie gospodarcze w Zagłębiu Dąbrowskiem. W kopalniach zmniejszono ilość dni roboczych oraz zwolniono 700 robotników w jednej tylko kopalni „Jerzy" w Niwcu. W innych kopalniach wydalono więcej jeszcze.

Aresztowanie 145 bolszewików. W Łodzi aresztowano w dniu 6 marca uczestników zebrania komunistycznego; nikogo dotąd nie wypuszczono z więzienia. Rewizja mieszkań ujawniła wiele dokumentów obciążających, przeważnie w żargonie.

Emigracja żydów. W dniu 16 marca z warszawskiego dworca Głównego odeszły dwa pociągi, przepełnione żydami, udającymi się na stały pobyt do Palestyny

Olbrzymi pożar stacji lotniczej w Krakowie. Dn. 10 marca Kraków zaniepokojony został olbrzymią łuną, jaka ukazała się nad całem miastem. Okazalo się później, że pożar wybuchł na lotnisku, gdzie znajdowało się 6 nowych samolotów. Ani jednego nie dało się uratować, z trudem ugaszono pożar, zagrażający całej dzielnicy miasta. Podejrzewają, że sprawcą pożaru musiała być dłoń wroga.

Zgon b. ministra skarbu Jastrzębskiego, niegdyś dyrektora banku rosyjsko-chińskiego w Mandżurji, nastąpił 14 marca.

Katastrofa kolejowa. W obrębie dyrekcji Krakowskiej, między Trzebinią a Krzeszowicami skutkiem źle ustawionej zwrotnicy pociąg osobowy wpadł na pociąg towarowy. Są ciężko ranni.

W Łodzi na skutek wynikłych rozruchów zamknięto fabrykę Grohmana, 11 tysięcy ludzi zostało bez pracy.

Ignacy Paderewski wystąpił w Londynie z szeregiem koncertów na rzecz inwalidów wojennych.

Polska wystawa Graficzna w Kolonji cieszy się dużem zainteresowaniem. Prócz ciekawych drzeworytów znajduje się bogaty dział ilustrowanej książki polskiej.

Polska Macierz Szkolna ks. Cieszyńskiego zwróciła się z gorącą odezwą do wszystkich Polaków, aby pamietali o rodakach, pozostających pod zaborem czeskim, aby nie szczędzili grosza na podtrzymanie tam szkolnictwa rodzinnego.

Minister Thugutt pozostaje nadal na swem stanowisku.

Harcerska drużyna pożarna pod komendą druha Wiśniewskiego zwróciła się do Towarzystwa obrony przeciwgazowej z prośbą o wskazówki i pomoc w celu zorganizowania kursów ratowniczych przeciw gazom trującym. Utworzono Kurs, na który zapisało się 30 chłopców, 1 marca zdali oni świetnie egzaminy. Będzie to pierwsza drużyna w Warszawie, która będzie mogła w razie potrzeby nieść pomoc zatrutym gazami. Za chwalebnym przykładem harcerskiej drużyny pożarnej winna pójść młodzież innych organizacji.

OFIARY.

Na fundusz zapomogowy „Drużyny". H. Osińska 2 złote, Franek z pod Miechowa 5 złotych, Ignacy P. 1 złoty, S.J. 50 gr. Aleksy-Jan Moch (Olek z nad Baltyku) 1 zł. 50 gr. — Władysław Szcześniak 1 zł. — Stanisław Mamiński 1 zł.

ZABAWA i ROZRYWKA.

Słuszna odpowiedź.

Wincenty Karczewski, był nauczycielem młodych Grabowskich na dworze Stanisława Augusta. Był on człowiekiem nadzwyczaj skromnym i na zapytania w dziedzinie nauki, jakie mu natrętnie nieraz zadawano, najczęściej odpowiadał: „nie wiem".

Jeden z dworzan, otrzymawszy podobną odpowiedź, rzekł: „powinieneś wiedzieć, bo za to bierzesz grube pieniądze od króla!"

— „Król płaci mi za to tylko, co wiem— odrzekł Karczewski — gdyby miał mi płacić za to, czego nie wiem, to nie starczyłoby dochodów całego Królestwa."

W ogrodzie zoologicznym.

A. — Mówiłeś zawsze, że wielbłąd ma jeden garb, a ten posiada aż dwa.

B. — Widzisz, to musi być garbaty wielbłąd.

Oszczędny syn.

— Wszak prawda, że ojciec obiecał mi 50 rubli na kupno fuzji, jeżeli zdam egzamin?

— Obiecałem, no i cóż?

— Otóż, teraz takie ciężkie czasy, że postarałem się zaoszczędzić kochanemu ojcu tego wydatku i... nie zdałem...

Rozwiązanie zagadki z № 4 go „Drużyny".

„*Skrzypce.*"

Dobre rozwiązania nadesłali: Jaśka Janiszewska, H. Osińska, Władysława Bledzewska, Ignacy Wierciak, L. Sokołowski, Agnieszka Lisówna, P. Piotrowski, Walenty Sadkowski, Antonina Przyłęska, Jan Bocheński.

Odpowiedzi od redakcji i administracji.

— p. St. P. 10 złotych prenumeraty otrzymaliśmy. W innych sprawach wysyłamy list.

— p. „Olkowi z nad Bałtyku" Dziękujemy za poparcie. Prosimy w tej sprawie odczytać uwagi „Wędrownika". Przesyłamy pozdrowienia.

— p. Stanisławowi Nodze „Dziękujemy za wiadomości. Po odegraniu komedyjki prosimy o nadesłanie sprawozdania.

— p.W. Szcześniakowi. To, o czem Druhu piszecie, robi już oddawna jedno z pism tygodniowych, a inne to samo zaczynają naśladować. Dla „Drużyny" nie byłoby to korzystne z różnych względów — są ludzie nieuczciwi, którzyby to wykorzystywali w odpowiedni sposób dla swoich celów, a na szkodę naszej pracy. Uścisk dłoni!

— S. P. Darujcie druhu, ale jest to niemożliwe, ze względu na wielkie koszta jakie musielibyśmy ponieść przy reprodukcji nadesłanej fotografji. „Drużyna" umieszcza tylko grupy teatralne, ilustracje do artykułów podobizny ludzi b. zasłużonych i t. p. Na umieszczanie fot. prywatnych nas nie stać i zresztą to się nie praktykuje w pismach ludowych.

— p. Czesławowi P. Dziękujemy bardzo, drukujemy. Artykułów o Sienkiewiczu i jego twórczości mamy kilka, to też poświęcimy im kiedy specjalny numer. Prosimy wczuć się w treść „Drużyny" i nadsyłać prace z dziedzin, co do których mniej jest zdolnych autorów.

Nadsyłajcie odpowiedzi na pytania dane w „Drużynie".

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty.
Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.